Nr. 402. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 29 sierpnia 1902 r. Rok XXXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Dozwolenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty ne *Kronice* za jeden wiersz ... 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Okrętem przez Galicję

(projekt kanału, łączącego Łabę z Dniestrem).

Lwów 28 sierpnia.

I.

Jesteśmy najpewniejsi, że już sam tytuł tego artykułu budzi w tobie, szan. czytelniku, pewne niedowierzanie. A jednak kto doczekał wieku dwudziestego, wieku fonografów i kolorowanych fotografij, ten niczemu już dziwić się nie powinien. Projekt zaprowadzenia kanałów nie jest zresztą wcale dla Europy nowością. We Francji są już oddawna podobne kanały, które stanowią główną i wprost nieprześcignioną arterję dla handlu i przemysłu. Od roku 1638 istnieje kanał, łączący Loarę z Sekwaną. W 1866 r. wybudowano kanał, łączący Ocean z morzem Śródziemnem *(Canal du Midi)*. Prócz tego: Canal du Centr, Canal du Bourgogne, Canal de Niverman i wiele innych. Przy zakładaniu powyższych kanałów, kto wie, czy nie większe przezwyciężać trzeba było trudności i pokonywać przeszkody, niżeli te, które u nas zwalczyć wypadnie.

Kanał ten, który ma połączyć rzekę Łabę z Dniestrem, rozpocznie się koło Pardubic, gdzie jedna odnoga Łaby zmienioną zostanie w port, tuż obok miasta, który służyć będzie jako miejsce ładunkowe dla kolei północno-zachodniej i państwowej.

Dalszą linję kanału, jako mniej dla nas zajmującą, opuszczam, a przechodzę odrazu do Pogwizdowa, t. j. do miejsca, w którem kanał zbliża się do kolei cesarza Ferdynanda, przekracza poniżej Drohomyśla dolinę Wisły i w terenie płaskim, lesistym, mniej uprawionym, do brzegów rzeki Bisłej i z nią granic Galicji, a minąwszy dalej rzekę Solę, Wieprzówkę, Skawę, Skawinkę, w miejscowościach: Pietrowice, Grodzisko, Bachowice, Ryczów, Nowe Dwory, Paszkówka, Wrzecin, Rzozów i Koralniki, zbliża się stokiem doliny rzeki Wilgi do Krakowa.

Wykonanie kanału, począwszy od Krakowa, nie będzie przedstawiało zbyt wielkich trudności. Większych kosztów wymagać będzie tylko przekroczenie kanałem głębokich dolin rzecznych, które tylko przez zastosowanie mostów kanałowych o znacznej rozpiętości pokonać by można.

Roboty te pociągnęłyby za sobą znaczne bardzo koszta.

Z tego powodu znawcy rozważyćby powinni: czy nie możnaby tego wykonać taniej, wybrawszy drogę dłuższą, ewentualnie inną, przyczem wziąć by trzeba również pod uwagę niemniej uciążliwe rozszerzenie koryta Wisły i Sanu.

Koszta budowy, utrzymania i wprowadzenia w ruch kanałów, względnie jazda kanałami tak, by się na nich swobodnie na przestrzeni kilku set metrów poruszać można, muszą wejść także w rachubę. I strategiczne względy, a tem samem korzyści, wynikające z połączenia takim kanałem twierdz i punktów ważniejszych — wszystko to stanowczo i ostatecznie rozstrzygnąć powinno: czy ze stanowiska ekonomicznego, lub innych ważnych powodów przedłużenie kanału od Krakowa aż po Dniestr, przyniosłyby korzyści krajowi?

Niepodobieństwem jest, choćby w przybliżeniu tylko, podanie kosztów budowy takiego kanału, bez poprzedniej znajomości linij i profilów. Ze stanowiska technicznego na razie tylko orzec można, że wykonanie takiego kanału jest najzupełniej możliwe.

W nużące szczegóły i rozbieranie strony technicznej budowy wdawać się nie będziemy, podamy tylko te miejscowości w naszym kraju, przez które kiedyś w przyszłości, może niezbyt dalekiej, podróżować będziemy mogli okrętem.

— No! wtedy to już z pewnością lud nasz cały prościutko, nie złażąc z pokładu, wstąpiwszy tylko na krótko do Hamburga lub Altony, wyemigruje do Ameryki — zawoła bez wątpienia nie jeden krótkowidzący.

— Mylisz się szan. panie! Nikt wtedy z kraju uciekać nie będzie, bo znajdzie tu utrzymanie, pracę, do której wiele, wiele dzielnych rąk potrzeba.

A ile sił roboczych znajdzie zajęcie już przy samej budowie kanałów. Sprawa to bardzo ważna i wcale nie do lekceważenia wobec ruchu robotniczego spowodowanego brakiem pracy i zarobku każdej prawie wiosny.

Nie ulega chyba kwestji, że proletarjatowi temu, który z każdym rokiem się zwiększa i zwiększać będzie, trzeba dać koniecznie pracę dla — chleba. Bo stokroć gorszym od tego plebsu, który niegdyś przerażał cezarów okrzykiem: *panem et circenses!* jest ten lud zgłodniały rezygnujący z *circenses*, a stawiający jako jedyną: kwestję **życia i chleba**.

Projektów takich, jak poprowadzenie kanałów przez Galicję lekceważyć sobie nie można, bo są one zdrowym posiewem kulturalnej myśli, która w przyszłości wydać może bardzo obfite i błogosławione dla ludzkości owoce.

Konferencje ugodowe.

Konferencje ugodowe, prowadzone w ostatnich dniach w Wiedniu przez ministrów obu polów monarchji i ich ewentualny wynik, są przedmiotem licznych artykułów i roztrząsań w całej prasie austrjackiej i węgierskiej. Chociaż nie można się łudzić, aby różnice istniejące w kwestji autonomicznej taryfy celnej były już szczęśliwie rozwiązane, cała niemal prasa wyraża przekonanie, że ugoda z Węgrami nie rozbije się o nie, lecz ostatecznie dojdzie do skutku. Pisma nie wątpią też, że różnice te zostaną wyrównane podczas konferencyj w Budapeszcie. Jak jednak zauważa *Montags-Revue*, przy konferencjach podobnych zależy wiele od taktyki, której ze względu na okoliczności użyć trzeba. „Austrja już dawno stara się przyspieszyć zawarcie ugody, aby raz już uzyskać jasność stosunków; Węgrzy niewątpliwie życzą sobie także zakończenia rozwlekłych konferencyj, ale nie zależy im na czasie. Byłoby im raczej na rękę, gdyby między zakończeniem prac, a rozpoczęciem kampanji parlamentarnej istniała mała jakaś przeszkoda, przez co opozycja mniej miałaby czasu na rozwinięcie w kraju agitacji". *Pester Lloyd* motywuje opór rządu węgierskiego przeciwko cłom przemysłowym, koniecznością ze strony węgierskiej, aby wyzwolić się z jednostronnej produkcji agrarnej, a módz rozwinąć przemysł węgierski. Pomimo to, także *Pester Lloyd* sądzi, że układy obu rządów doprowadzą do pożądanego rezultatu.

N. fr. Presse, która sprawie ugodowej od samego początku poświęca obszerne artykuły, pisze, że między obu prezydentami gabinetu dr. Koerberem i Szellem wśród narad wiedeńskich w zeszłym tygodniu przyszło do pewnego zbliżenia się. Polegać ma ono na tem, że Szell wymógł na p. Koerberze zwolnienie publicznych papierów węgierskich od podatku rentowego w Austrji, w zamian za co p. Szell przyrzekł znieść cła przewozowe na rzekach węgierskich od towarów austrjackich. Ustępstwo to nie jest bez wartości, ale niestety tam, gdzie chodzi o żywotne interesy przemysłu austrjackiego, o taryfy celne, p. Szell jest uparty i nieugięty tak samo, jak na początku; nie ustąpił ani na włos i stąd autonomiczna taryfa celna jest wciąż **kwestją otwartą**.

Ze Śląska.

(Sejmik relacyjny posłów polskich do sejmu śląskiego.)

Jak telegram już nam doniósł, odbył się w Cieszynie w polskim Domu narodowym, sejmik relacyjny trzech posłów polskich do sejmu śląskiego. Na sejmik przybyło przeszło 190 wyborców. Pierwszy zabrał głos poseł ks. Świeży. Omawiając swoją działalność w sejmie zaznaczył, iż załatwione obecnie sprawy myt i uregulowanie płac nauczycieli ludowych podniesione zostały przez niego, pierwsza przed 20 jeszcze laty i po długoletniej walce u schyłku obecnej kadencji doczekały się wskutek usilnych starań posłów narodowych polskich i czeskich ostatecznego, pomyślnego załatwienia. Dalej omawiał ks. Świeży stanowisko posłów polskich w sejmie śląskim w ogólności. Zaznacza, że położenie ich jest trudne, gdyż wobec ogólnej liczby 30 posłów, 6 posłów słowiańskich (3 polskich i 3 czeskich) stanowi znikomą mniejszość, którą Niemcy zawsze i wszędzie majoryzują. Zmiana tego stanu rzeczy nastąpićby mogła tylko przez radykalną zmianę ordynacji wyborczej. W Księstwie cieszyńskiem bowiem wypada na 300.000 ludności wiejskiej (polskiej i czeskiej) czterech posłów (jeden poseł na 75 000), podczas gdy np. miasteczka Jabłonków Skoczów-Strumień mają również 1 posła (Niemca), chociaż liczą razem tylko około 7.500 mieszkańców. Taki sam stosunek skonstatujemy, gdy porównamy sumę podatków, opłacanych przez ludność naszą, a niemiecką. Niemcy, czując, że reforma wyborcza byłaby grobem ich panowania, strzegą *status quo*, jak oka w głowie. Wszelkie usiłowania posłów narodowych w kierunku zmiany *status quo* rozbijały się dotychczas o zacięty opór większości; nawet do wprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich i tajnego głosowania przy prawyborach nie dopuszczono. Poseł kończy podziękowaniem za zaufanie, jakiem wyborcy go dotychczas darzyli.

Następnie przemawiał p. Jerzy Cienciała. Podniósł, iż jako chłop i poseł włościan, zajmował się głównie sprawami gospodarstwa krajowego i pracował nad podniesieniem dobrobytu ekonomicznego włościan. Wyliczył sprawy, które poruszył w sejmie i podniósł, iż udało mu się w sejmie przeprowadzić wnioski w sprawie zaprowadzenia ułatwień co do służby wojskowej.

Trzeci przemawiał dr. Jan Michejda, poseł do sejmu i rady państwa. Najpierw omawiał działalność swą w radzie państwa, wyliczył najważniejsze przedłożenia, uchwalone przez izbę posłów i zaznaczył, że główna zasługa tego, iż parlament pracował, oprócz osobistej interwencji cesarza i zręczności dra Koerbera, należy się przedewszystkiem posłom słowiańskim. Skarżył się, iż rząd ze szkodą interesów słowiańskich, ulega zanadto uroszczeniom niemieckiej lewicy i aby jej nie mieć przeciw sobie, nie uwzględnia wielu słusznych żądań, stawianych przez Słowian.

Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił sprawie gimnazjum cieszyńskiego. Sprawą tą się zajmował gorąco, gdyż szkoła ta oprócz ogólno-narodowego, ma także doniosłe ekonomiczne znaczenie. Ma ona przecież dać Polakom śląskim chleb „lepszy", od którego ich wrogowie usunęli, wydarłszy im szkoły, ma dać ludności polskiej na Śląsku kierowników, którzyby ją prowadzili w dalszy; bój o jej dobrobyt i lepszą dolę. Przy pomocy Koła polskiego, które go popierało całą siłą, zdołał uzyskać u rządu podwyższenie subwencji i przyrzeczenie przyjęcia gimnazjum na etat państwowy z chwilą skompletowania zakładu. W ostatnich zaś dniach dowiedział się, że urzeczywistnienie tego przyrzeczenia od początku przyszłego roku szkolnego jest zapewnione.

Udało się mu też wykołatać u rządu koncesję na drukarnię i księgarnię polską w Cieszynie; niestety, trudności do wprowadzenia tych koncesyj w życie nie są jeszcze usunięte. Dalej, omawiając działalność posłów polskich i czeskich w sejmie, zaznaczył, że żaden poseł na własną rękę polityki robić nie może, że w praktycznej pracy politycznej szukać trzeba sojuszników, żeby przynajmniej to osiągnąć, co w danych warunkach da się osiągnąć. Stąd też polityka posłów polskich i czeskich w sejmie miała charakter pewnego umiarkowania. Zarzuty z tego powodu czynione posłom, są niesłuszne, gdyż nie odstępowali ani na krok od swoich zasad, ale uważali za stosowne liczyć się z każdorazową sytuacją. Obstrukcję ciągłą uważali i uważają za niemożliwą. Nie wahali się atoli chwycić się w chwilach stanowczych, gdy była nadzieja zwycięstwa, środków jak najostrzejszych, umieli być radykalnymi, gdy widzieli, że skutek odpowie środkom. Dowodem tego secesja posłów słowiańskich z sejmu w r. 1899.

W końcu stanął p. Michejda stanowczo w obronie solidarności polsko-czeskiej w sejmie śląskim, uważa ją bowiem za konieczność polityczną dla obu stron. „Zrobiliśmy — zakończył — co było w naszej mocy. Spokojnie teraz czekamy sądu wyborców".

Nad sprawozdaniem tem odbyła się obszerna dyskusja, poczem posłom naszym uchwalono jednogłośnie wotum zaufania.

Międzynarodowy kongres katolicki w Fryburgu.

Fryburg od poniedziałku przedstawia świąteczny widok. Każdy prawie dom przybrany kwiatami i zielenią, na ulicach gwar, ciągle napływają kongresiści, aby wziąć udział w obradach drugiego kongresu międzynarodowego ku czci Najśw. P. Marji. Nie brak uczestników z najdalszych stron świata. Niezmiernie miłe wrażenie robi na wszystkich królewicz saski ksiądz Maksymiljan, prof. liturgji w uniwersytecie fryburskim. Pomimo swych trzydziestu lat wygląda na młodego chłopca.

Polska, która, jak to pięknie królewicz saski w swej mowie powitalnej powiedział, *était toujours la fille fidèle de Marie*, ma także na kongresie przedstawicieli. Grupują się około ks. arcybiskupa Symona. Prócz studentów fryburskiego uniwersytetu, przybył O. Stefan Bratkowski T. J., ks. Jan Siemieński (zamieszkały obecnie we Francji), O. Adolf Lachman T. J. z Chyrowa, hr. Tyszkiewiczowa, delegaci Kongregacyj marjańskich: p. Jan Piotrowski, oraz p. Marjan Bartynowski, zaproszony na jednego z wiceprezesów w sekcji francuskiej. Oprócz sekcji francuskiej, obradują sekcje niemiecka i włoska; we wszystkich trzech brali udział Polacy, gdyż w tych trzech językach były zredagowane referaty polskie; było ich ogółem sześć. W języku francuskim nadesłali swe prace: p. Marjan Bartynowski; „Królowie polscy jako rycerze Matki Bożej"; ks. Augustyn Blachut, kan. reg lat. od Bożego Ciała: „Nieznany czciciel Matki Bożej w Polsce w XV w. (Stanisław Kazimierczyk)"; hr. Helena Mycielska: „O Kongregacjach Dzieci Marji w Polsce"; ks. Jan Siemieński: „O ślubach Jana Kazimierza" (po niemiecku) i O. Jędrzej Styła, Augustjanin z Krakowa: „O zjawieniu się Najśw. Panny w Licheniu, djec. kujawskiej" (po włosku). — Polaków przyjmowano bardzo sympatycznie. Po sprawozdaniu o Kongregacjach marjańskich w Polsce, które czytał ks. Bratkowski, przewodniczący sekcji podziękował mu w gorących słowach. Praca ks. kan. Blachuta wywołała uwagę, że zajmuje nietylko swą treścią, ale i tem, że pochodzi z kraju, co i chrześcijaństwa bronił od Muzułmanów i dawał mu wzory cnoty ze swoich świętych. W dyskusji nad dziełem opieki moralnej nad wojskiem, przewodniczący sesji, kan. Pillet, b. prof. uniw. w Lille, zwrócił się do obecnego na sali ks. Bratkowskiego z prośbą, by przedstawił obszerniej, jak się ta kwestja przedstawia w Austrji.

Z kongresem połączono wystawę prac naukowych, religijnych, oraz dzieł sztuki, odnoszących się do Matki Bożej. Trwała ona tylko cztery dni, więc kongresiści, spędzający całe dni na posiedzeniach, mogli ją zwiedzić tylko dorywczo.

Z Polski nadesłali: O. Wacław, Kapucyn, cztery pierwsze zeszyty swego cennego dzieła: „O wizerunkach Matki Bożej w Polsce"; księgarnia katolicka dra Władysława Miłkowskiego swe wydawnictwa, p. Franciszek Bartynowski kilka dzieł ze swej bibljoteki; redakcja kwartalnika *Sodalis Marianus*, ks. Józef Adamczyk, oraz p. Jan Wielicki swe wydawnictwa. — Oddziałowi polskiemu grono sędziów wystawy przyznało zaszczytną nagrodę.

Jest projekt założenia we Fryburgu akademji marjologicznej międzynarodowej.

Mały fejleton.

Zbrodnia.

(Z małorosyjskiego).

O skazanym Iwasiu wiedziano tyle tylko, że był pasterzem owiec, czabanem, na stepie budziackim, że zarznął za siedm kopiejek pisarza i za to skazany został na dwadzieścia lat ciężkich robót. Nazwiska swego, ani pochodzenia nie wyjawił, bo i sam ich nie znał.

Czabanowie znaleźli go jako pięcioletniego chłopca na stepie. Umiał się wtedy przeżegnać, powiedział, że się nazywa Iwaś i nic więcej. Wzięli go do siebie i Iwaś wzrastał, spędzając zimę i lato dni z owcami, noce z psami owczarskimi. Ubrano go w łapcie skórzane, spodnie futrzane, kożuch i czapkę baranią, dostał „czeres", szeroki pas, w którym nosił nóż i rozmaite drobiazgi. Przez dwadzieścia pięć lat swego życia był dwa razy we wsi u gospodarza, od którego dostawał pieniądze na koszulę. Resztę czabanowie sami sobie robili.

Step niezmierzony, walka z zimnem, burzą, deszczami, z upałami letnimi, z wilkami i rabusiami stepowymi, wycisnęły swe piętno na postaci i charakterze Iwasia. Wysoki, silny, z bronzową twarzą, odkrytą, zarośniętą piersią, mógł się zdawać strasznym każdemu mieszczuchowi.

Na rok przed zbrodnią, Iwaś prosił pisarza o trzydzieści kopiejek, prosił kilka razy, lecz pisarz, który przyjeżdżał w step cztery razy do roku, nie dawał mu pieniędzy. Wreszcie dał mu dwadzieścia trzy kopiejki. Iwaś policzył.

— Jeszcze siedm.. — rzekł ostro.

— Idź do czorta! — krzyknął gniewnie pisarz. — Powiedziałem, że nie dam...

Nie skończył jeszcze, a już Iwaś powalił go na ziemię i zarznął nożem. Przerażeni czabanowie nie mogli zrozumieć, na co chciał Iwaś trzydziestu kopiejek i za co zarznął pisarza.

Dano znać gospodarzowi, przybyła policja. Iwaś zeznał, że zarznął pisarza, a na zapytanie, dlaczego to zrobił, odpowiedział po prostu:

— Mówił, że da groszy, a nie dał. Powinien był dać.

Iwasia związano, odwieziono do miasta i osądzono na ciężkie roboty. W więzieniu, już po wyroku, zaszło coś takiego, czego nie mogli zrozumieć ani aresztanci, ani dozorca, ani pewnie sam Iwaś.

Było to w nocy. W więzieniu panowała cisza głęboka. Lampki kopciły, w celach ciemności i odór nieznośny.

W celi skazanych spało kilkunastu aresztantów. Przez okienko we drzwiach dochodziło wycie wiatru jesiennego i kroki strażnika. Nagle wśród głębokiej ciszy dał się słyszeć gdzieś w pobliżu jęk, najprzód cichy, stłumiony, potem coraz głośniejszy, wreszcie po korytarzu rozległ się pełen boleści niewymownej krzyk kobiecy... Aresztanci zerwali się na nogi. Jęki i krzyki nie ustawały. Zadzwoniły klucze, zazgrzytały drzwi, odezwały się głosy i nawoływania, a po chwili, obok drzwi skazańców, przeniesiono kogoś, jęczącego boleśnie.

Iwaś pierwszy usłyszał krzyk. Z bijącem sercem, blady, stał pod ścianą i słuchał. Takiego krzyku nie słyszał nigdy na stepie. Nie jęczy tak ani wicher, ani zawieja, ani stado wilków, ani umierający czaban.

Aresztanci stali i siedzieli milcząc; skazany za rozbój djaczek, odmawiał modlitwę; dwaj cyganie siedzieli w kucki, z głowami opartemi o kolana, a podpalacz obcierał rękawem wilgotne oczy. Wszyscy widzieli, co się tam dzieje, nie wiedział tylko Iwaś.

— Czy też się już urodziło? — przerwał milczenie djaczek. — Chłopiec, czy dziewczyna?.. No, jutro się dowiemy...

— Biedaczka! — odezwał się podpalacz. — To z „państwa"... Widziałem ją raz w pralni... Taka blada, szczupła...

— Podobno idzie na Sybir... Marny jej los! Zimno, śnieg, z dzieckiem... bez grosza...

Długo jeszcze mówili aresztanci o nowym przybyszu, o Sybirze, o okropnych etapach, wreszcie posnęli. Wszystko w więzieniu ucichło. Nie spał tylko Iwaś. Leżał z otwartemi oczami, odwrócony do ściany; w uszach brzmiały mu jeszcze jęki i krzyk bolesny. Na szarej ścianie widział ponure obrazy: las bez końca, głęboki śnieg, blada, słaba kobieta z dzieckiem na ręku...

Rankiem powstał w więzieniu hałas i bie-

---

(44)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

— No, córuś! — rzekł głośno. Szykuj się tedy na ślub i wesele, któreś doprowadziła do skutku.

— Ale, prawda, mają być tańce! — zawołała. Trzeba będzie trzy razy zmieniać toalety, a że Tuni jeszcze dwie niegotowe, popłoch tam straszny.

— Wyobrażam sobie! — zaśmiał się Andrzej. — Ręczę, że Dąbski drapnął aż pod Radom!

— A twoje suknie gotowe? — spytał prezes.

— Już od tygodnia.

— A rachunek? Kazałaś mi przysłać?

— Już zapłaciłam. Miałam oszczędności!

— Osobliwość. Za biletami będę cię pokazywać. Miewasz oszczędności, płacisz sama krawcowę! Ale, ale, co mi dziś gadał rządca. Rewolucję robisz w kamienicy. Kazałaś zdjąć kartkę na mieszkanie Kostyńskiego, osiedliłaś tam jakąś jejmość nad dziećmi.

— Już i rządca robi plotki. Kostyński jeszcze żyje, za mieszkanie zapłacił, dla dzieci sprowadził opiekunkę. Ja w tem nie figuruję.

— No, no! Już ja wiem, że jak się słuch o tem rozejdzie, na przyszły kwartał wszystkie sutereny, strychy i oficyny, spadną na twą głowę i kieszeń! Zobaczymy prędko dno tych oszczędności!

— Tatuś myśli, że ja nie wiem, kto zajmuje sutereny i strychy! O doskonale wszystkich znam, lepiej, jak rządca, stróż i cyrkuł. Wiem, kto może płacić, a kto nie.

— Skąd ty bierzesz czas na to wszystko!

— Ja? A cóż ja właściwie robię? Nawet już na swój chleb przestałam zarabiać, jak w Gurowie. Bawię się — jutro wesele, pojutrze opera, w sobotę raut.

— Ładne masz suknie?

— Może tatuś chce obejrzeć? Ale bilety płatne.

— Grubo?

— Słowo tatusia do rządcy, żeby nie sprzedawano maszyny tej szwaczce. Po pierwszym zapłaci.

— Hm! po pierwszym, jak ty weźmiesz trzysta rubli. Rozumiem! No, pokaż suknie.

Położył rękę na jej włosach i pocałował w czoło.

W tem Andrzej się odezwał.

— Wiele trzeba tej szwaczce?

— Siedemnaście rubli.

— To ja je płacę!

— Chcesz także stroje obejrzeć? — zaśmiał się prezes.

— No pewnie. Będziemy przecie razem występować. Jeśli są brzydkie i niegustowne!

— Toś się zapóźno obejrzał. Trzeba było być przy obstalunku — rzekł ojciec.

— Trudno zrobić coś, o czem się nie wie.

— Trudno też wiedzieć, o czem się nie myśli! — mruknął prezes, idąc za Kazią na schody.

Otworzyła szafę i dobyła stroje. Obejrzeli i prezes rzekł:

— Za skromne. Widać, że z oszczędności kuchennych.

— Ujdą — zdecydował Andrzej, ale odtąd masz otwarty kredyt u Hersego. Nie chcę więcej tandety podszewkowej.

Nic nie odrzekła. Złożyła napowrót suknie.

— No, a teraz, cóż ja mam płacić? — spytał prezes wesoło. — On mnie wyręczył.

— To bardzo źle, bo miałam inny zamiar.

— Co takiego?

— Mam biedaka bez zajęcia. Ślepy na jedno oko, był dwa miesiące w szpitalu. Możeby znalazł zajęcie w fabryce.

— Z żoną i sześciorgiem małych dzieci?

— Nie, tylko troje!

— Tylko? — uśmiechnął się. — Niech się zgłosi — wezmę go!

Spojrzała na niego poczciwie, wdzięcznie i zrobiło mu to przyjemność.

— Tak, ale to wszystko ja, a ojciec co? — zagadnął.

— Czekam.

— Ojciec doda stróżowi dwa ruble miesięcznie, bo mu się onegdaj urodziło siódme dziecko!

— Cóż ja temu jestem winien! — oburzył się komicznie prezes. — No, stało się, dam, ale mu zapowiedz, że za ósme itd., będę zmniejszał po rublu. No i patrzcie, jak ta kobieta umie robić interesa. Z jednej maszyny naciągnęła trzy! Zmykam!

Pocałował ją serdecznie i wyszedł.

Andrzej chwilę pozostał, wreszcie rzekł krótkie „dobranoc" i Kazia została sama.

Włożyła napowrót stroje do szafy, popatrzyła na nie z niesmakiem, zamyśliła się, wydobyła z głębi tekturowe spore pudełko, postawiła na stole i obejrzawszy się, że drzwi zamknięte, otworzyła. Uderzył ją zapach ziół suchych, zapach skoszonych łąk, zżętych zbóż. W pudełku był olbrzymi pęk kłosów i polnych kwiatów, a na tej pościeli leżał złożony starannie jej roboczy strój gurowski: błękitna płócienna bluza, skórzany pasek, prosty słomiany kapelusz. Popatrzała długą chwilę na te „stroje", potem przyłożyła twarz do kwiatów, wciągając chciwie w nozdrza ich zapach i tak pozostała myślą bardzo daleko i od wesela Markhama i od kredytu u Hersego i nawet od swych dobroczynnych zajęć...

* * *

Pewnego dnia, w późnej jesieni, Andrzej wracał o zmroku z Grodziska, gdzie w fabryce spędził cały tydzień. Może widok młodej pary małżonków nastroił go sentymentalnie, ale wracał, marząc o pani Celinie i wprost z dworca do niej zajechał.

Zastał ją w budoarze samą; nie wstała z fotelu, leniwie podała mu rękę.

— Cóż to — niełaska? — spytał z uśmiechem.

— Chociażby, nie udawaj, że cię to obchodzi! — odparła, cofając rękę od pocałunków.

— O widzę, że moja pani się dąsa. Za co? Com zawinił?

— Nic — nudzę się. Wyjeżdżam do słońca. Humor mam, jak to niebo tutejsze. Pocom tak długo siedziała, nie rozumiem. Nie było dla kogo, ani dla czego...

Spojrzał na nią urażony, zmrożony tem przyjęciem, tak różnem od spodziewanego. Czuł, że będzie „scena", której nienawidził.

— Czy się coś w twem życiu zmieniło? — spytał z wymówką.

— Pytasz? A cóż z dawnego pozostało?

— No! Chociażby ja! — odparł, starając się nadać rozmowie ton żartobliwy. — Czy ja już nie wystarczam?

(Ciąg dalszy nastąpi).

ganina. Robiono przygotowania do wysyłki skazanych. O szóstej rano zaprowadzono Iwasia do kaźni. Okuto mu ręce i nogi, ogolono pół głowy, dano szynel więzienny z asem karowym na plecach. Czekała go długa droga, do ciężkich robót, na Sybir.

Blady, jak trup, z zaschniętemi wargami i gorączkowo błyszczącemi oczyma, Iwaś skierował się do kancelarji.

— Czego tu chcesz? — zapytał pisarz.

— Do nadzorcy — odparł cicho Iwaś.

— Czego? — zapytał krótko nadzorca.

— Ja... do was... w nocy... dziecko... — jąkał Iwaś, oddychając ciężko.

— No tak, urodziło się w nocy dziecko. Cóż to ciebie obchodzi? Może twoje? — żartował nadzorca.

— Nie... nie moje... Dziecko... matka... na Sybir... Mam tu „czeres" — nie patrząc na nadzorcę, począł rozwiązywać pas skórzany, — tu są grosze... Niech tam, dla dziecka... małe, nagie, matka chora...

Iwaś kończył z wysiłkiem coraz prędzej, dysząc ciężko i spocony, podał nadzorcy pas, z którego wypadło kilka monet. Potem odwrócił się prędko i śpiesznie poszedł do celi, stąpając ciężko i dzwoniąc kajdanami. Nadzorca, pisarz i żołnierze stali zdumieni, nic z tego nie zrozumieli.

A Iwaś, wchodząc do celi, stanął na progu i obrzucił spojrzeniem towarzyszów. Djaczek opowiadał później, że Iwaś patrzał na nich tak, jakby przed chwilą zawiadomiono go o ułaskawieniu i jakby za chwilę miał wyjść na swobodę, powrócić na step rodzinny, do swych psów i owiec. Spojrzenie jego było dziwnie dobre, ciepłe. Gdy towarzysze zapytali go, czy wychodzi na swobodę, Iwaś odpowiedział tylko uśmiechem. Był to pierwszy jego uśmiech w więzieniu...

W dwie godziny potem otworzono szeroko bramy więzienia i z podwórza wyszedł tłum aresztantów i żołnierzy. Długo jeszcze błyszczały bagnety, a wśród szarego tłumu wyróżniała się wysoka, dumna postać Iwasia.

W daleką, nieznaną drogę, poszedł z głową podniesioną.

KRONIKA.

Lwów 28 sierpnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 23° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent magistratu, p. Romanowski, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

† Zofia Cichocka. Dziś nad ranem zmarła w naszem mieście, po dłuższych cierpieniach, Zofia z Cichockich Jarosławowa Pieniążkowa, znana artystka teatru miejskiego, urodzona w Warszawie w roku 1855.

Śp. zmarła objąwszy po Aszpergerowej w teatrze lwowskim role matron, z powodu swej scenicznej erudycji i niezwykle sumiennego odtwarzunia ról, była zawsze ulubienicą lwowskiej publiczności.

Pogrzeb śp. Cichockiej odbędzie się w sobotę, 30 bm. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Karola Ludwika l. 3, na cmentarz łyczakowski.

Nadużywanie dobroci i ofiarności ks. arcybiskupa Hryniewickiego. Źli ludzie nadużywają tak dobroć i ofiarność ks. arcybiskupa Hryniewickiego, jako też cześć, którą otacza go społeczeństwo nasze. Jeszcze w Tuchowie, podczas nieobecności arcybiskupa, który był tam proboszczem, zgłosiła się była pewna dama z dziećmi, wydająca się za siostrę ks. arcybiskupa, siedziała tam w domu z tydzień, nie skąpiąc sobie jadła i wydatków na koszt gospodarza, a gdy się dowiedziała o mającym nastąpić rychło jego powrocie, ulotniła się bezpowrotnie. Inna znów dama udawała bratowę arcybiskupa i z tego tytułu chodziła po domach magnackich, prosząc o wsparcie; księżna S. dłuższy czas ją wspierała, aż oszustwo wyszło na jaw. W tych dniach zaś znękany chorobą arcypasterz otrzymał alarmujący telegram z Krakowa, z żądaniem pożyczki pieniężnej, natychmiastowej, w drodze telegraficznej: podpisany „brat Józef Hryniewiecki" Nie ma tygodnia i dnia niemal, aby się podobne napaści nie powtarzały, to od wrzekomych bratanków, to kuzynów, krewnych itp. Wobec tego ksiądz arcybiskup u rasza wszystkie dzienniki polskie o podanie do wiadomości publicznej — najpierw, że się nie nazywa Hryniewiecki lecz Hryniewicki, dalej, że od rządu rosyjskiego nie pobiera żadnej pensji, bo się jej zrzekł; nareszcie, że ma rodzinę dostatnią, która nie potrzebuje niczyjej pomocy, a brat zaś jego jedyny rodzony i siostra, dość zamożni i świadczą nawet arcybiskupowi; żadnych innych zaś krewnych bliższych nie ma.

Rozprawa sądowa przeciw p Gottliebowi, dyrektorowi rzeźni miejskiej, który jak wiadomo przed paru miesiącami zastrzelił w nocy na ulicy ogrodnika Waluszewskiego, odbędzie się w dniu 4 września przed trybunałem zwykłym. Prokuratorja oskarża p. Gottlieba o występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 u. k., za który, wobec śmiertelnego rezultatu działania oskarżonego, naznaczona jest kara ścisłego aresztu od 6 miesięcy do 1 roku.

Wyższy zakład wychowawczo-naukowy dziesięcioklasowy Marji Zagórskiej we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 1, zorganizowany jest jako szkoła wydziałowa żeńska sześcioklasowa, połączona z czteroklasową pospolitą, posiadający prawa szkoły publicznej. W sześciu klasach wydziałowych wprowadzony będzie od 1 września 1902, na mocy zezwolenia rady szkolnej krajowej z dnia 19 sierpnia 1902, l. 17018, plan nauki zastosowany do wymagań planu normalnego liceów żeńskich.

Do zakładu przyjmuje się uczenice, mieszkające stale w zakładzie, uczenice przebywające w zakładzie przez cały dzień, oraz dochodzące na naukę szkolną. Bliższych informacyj udziela właścicielka i dyrektorka zakładu ustnie lub pisemnie.

Wpisy rozpoczną się 31 sierpnia, regularna nauka szkolna dnia 4 września.

Matura. Dyrekcja IV gimnazjum we Lwowie, donosi: Piśmienny egzamin dojrzałości będzie się odbywał w tutejszem gimnazjum w dniach 9 - 13 września. Poprawczy zaś egzamin dojrzałości piśmienny dnia 13 września. Ustny egzamin dojrzałości rozpocznie się 20 września, a poprawczy 17 września. Abiturjenci mają się do 5 września rb. zgłosić do egzaminu.

Wykaz realności sprzedanych w lipcu. Od Chaima Iry Sonntaga i Sprincy Sonntag kupił Eljasz Schäfrig za 22.850 kor. realność Żółkiewska 44 A, od Marji Kowalskiej Adam Gadziński za 400 kor. 1/6 cz. real. Łyczakowska 67 A, od Adama Gadzińskiego Paulina Domnowa i Genowefa Bośniak za 400 kor. 1/6 cz. real. Łyczakowska 67 A, od Józefa Altkorna Leib Altkorn (dekret dziedzictwa) realn. Snopkowska 6, od Gustawa Cramera Bronisława Bayer za 15 200 kor. realn. Kochanowskiego 47, od Krzysztofa i Elżbiety Eplerów Malwina Solecka za 400 kor. cz. parc. gr. z lk. 1053 2/4 (Bogdanówka 13), od Karoliny Schirmerowej, Wilhelma Schirmera, Marji Szostak i Heleny Czernikowej Antoni Kurkowski za 7000 kor. par. gr. 6680|1 z lwh. 396|IV., od Aleksandra i Józefy Elsterów Izydor Zuckermann za 60.000 kor. lk. 350 1/4, od dra Leopolda i Heleny Terenkoczych Fryderyk Korber za 63 000 kor. real. ul. św. Mikołaja 17, od Katarzyny Urbanowej Jan Urban (darowizna) 1/2 real. 1552 1/4, od Eiki Schiffmannowej Chania Leja, Sima Udla i Tauba Schiffmann (darowizna) 3/7 cz. real. Starozakonna 9, od Katarzyny Runge Stanisław Bełtowski za 1200 kor. 1/5 z 1/14 i 2/14 cz. Ogórkowa 4 i 6, od Jędrzeja Hawlinga Rozalja Hawling za 360 kor. 1/2 real. lwh. 1806|II, od Adama Mirskiego Józef Mirski za 22.000 kor. połowę real. Długosza 21, od Mendla Feigenbauma Jędrzej Gergowicz za 65.000 kor. realn. Piekarska 33, od Mirli Feldowej dr. Szymon Schaff za 15.150 kor. 1/8 cz. realn. Janowska 2 i 4, od Leontyny Zgórskiej Emil Jolles za 5600 kor. część parc. gr. l. kat. 3814|I, od Tauby i Simmela Degena i Pessla Krebsa, Golde Jitte Schall za 14.000 kor. 1/4 cz. realn. Kazimierzowska 29, od Katarzyny Kupińskiej recte Kaczorowskiej Jędrzej Kupiński (darowizna) 6/12 cz. realn. Kleparowska 23, od Nuchima Günsberga i Samuela i Chaji Prinzów dr. Stanisław Dobiecki za 34 200 kor. realn. Długosza 26, od Mojżesza Blauera i Leontyny Gelbhausowej Józef Aron, Izrael Blauer, Hersz Sonne, Reisla Schorr, Jetti Sonne, Mojżesz Bodek recte Sonne (dekret dziedz.) część realn. Zamarstynowska 1, od Marji Bojarskiej Jan Hobler za 14 300 kor. realn. Ormiańska 17, od Władysława i Pauliny Muszyńskich Feliks Książkiewicz za 561 kor. pgrt. 3120|15 z lwh. 1470|I, od dra Józefa kniazia Puzyny Leon Mikucki za 57.000 kor. realn. Długosza 13, od Marji Południak i Katarzyny Wyczesanej Jan i Antonina Gorzelniany za 1535 koron parc. gr. 4326|7 z lwh. 854|II, od Mosesa Auerbacha dr. Szymon Schaff za 8100 kor. 39|640 cz. real Janowska 2 i 4, od Antoniego Franza Władysław Terenkoczy za 2400 kor. pb. 1451 gr. 2777|3, 2776|5 i 2775|3 z lwh. 66|I, od Eliasza Schläfriga Józef Stark i Chaja Etta Jaroslauer za 12.000 kor. realn. Zamkowa 2, od Rozalji Naworol Gustaw Crainer za 10.200 kor. pgr. 2961|2. 2961|2, 2962|2, 2962|3 i realn. 166 1/4, 147|I (Sadownicka 51), od Józefa i Leona Silbersteina Moses i Chana Lubliner za 135.000 kor. 1/2 realn. Czarnieckiego 8, od Jana Krasińskiego Bolesława Maliszewska za 1000 kor. pgr. 4202/7 z lwh. 1797 II, od Simchy i Sary Rapaportów Akiwa Fisser za 15.000 kor. realność Pilnikarska 6, od Karola Kozłowskiego Paulina Jaworska za 6000 kor. realn. Łyczakowska 146, od Józefa i Marji Rozumkiewiczów Jędrzej Borys (kontr. zamiany) realn. Kościopalna 7 za lk. 463 realn. na Zamarstynowie, od Pawła Oleszka Jan Niewiadomski za 1870 kor. realn. Pasieki Halickie 14, od Jakóba Schwarza Jan i Anna Czata za 2600 pb. 2393 i gr. 5291 1 i 5291 4, od Michała Fechtera Michalina Stebnicka za 51.000 kor. realn. Ochronek 5.

Wpisy uczenic do filji szkoły żeńskiej im. Czackiego, odbywać się będą w dniach 30 sierpnia 1 i 2 września od godziny 9 - 12 rano i od 3 - 6 popołudniu.

Licytacje realności we Lwowie. W dalszym ciągu sprzedane będą przez licytację następujące realności lwowskie: 22 września realność przy ul. Pełtewnej 1 a, cena szac. 33 033 k., najniższa za jaką realność sprzedaną być może 16.516 k. 24 września realność nr konskr. 1032 2/4 ul. Króla Leszczyńskiego, cena szacunkowa 20 868 k., najniższa 10 844 k. 25 września parcele gruntowe l. k. 4213 – 4215 4/4. za 22 626 k., najn. 11.313 k. 6 października realność przy ulicy Szeptyckich 28, cena szac. 64.715 k., najniższa 32.357. 20 października realn. ul. Hetmańska 8 (hotel) cena szac. 378.897, najn. 189.448 k.

Lwowskie zawalidrogi. Jedną z osobliwości Madrytu, stanowią tzw. „Schody żebraków". Znajdują się one nawet w Bädekerze a widok ich opisano tam tak barwnem piórem, że każdy turysta, nie omieszkuje nasycić swych oczu „malowniczym" widokiem iście hiszpańskiej nędzy, jaka się wylęguje na kamiennych stopniach i praży w złotych promieniach południowego słońca. W każdym razie, „schody żebraków", to jedna z widzenia godnych osobliwości Madrytu.

We Lwowie, ruch turystów słaby, w celu wzmnożenia go więc, należałoby jak najwięcej „osobliwości" lwowskich w Bädekerze uwiecznić, tembardziej, że w niektórych punktach, stoi Lwów o całe niebo wyżej od stolic zachodniej Europy. Bo też proszę państwa, czy choćby taki Madryt umył się do Lwowa. W Madrycie, są jedne „Schody żebraków", a u nas, przejść się proszę o 12 godzinie od sklepu Szkówrona do Kasy oszczędności, a całą „ulicę żebraków" turysta zobaczy.

Dziś np. na przestrzeni tej — około 200 kroków — naliczyliśmy 16 ludzi, wyciągających rękę po jałmużnę, w liczbie zaś tej, spotkaliśmy 3 ludzi, którzy już w ciągu roku bieżącego skazani zostali za kradzież i oszustwo na kilkumiesięczne więzienie i znani są policji, jako zawodowi złodzieje — takie im przynajmniej wystawiono w sądzie świadectwo. Jeśli prawdziwa nędza i kalectwo wzbudzają żal i litość, to widok tych bezczelnych, wyuzdanych twarzy złoczyńców, skrzywionych udanem cierpieniem, tylko wstręt i gniew wzbudzić jest w stanie. Prawdziwych nędzarzy, którzy żebrzą, spotyka się na ulicach Lwowa bardzo mało, co krok natomiast, na każdej większej ulicy śródmieścia, zastępuje przechodniowi drogę odarty, zapity drągal, wyciągając po grosz natrętnie rękę i nierzadko obsypuje obelgami tych przechodniów, którzy mu za mało, lub nic dać nie chcą. Za dni kilka, napełni się Lwów obcymi; czyby nie było tedy wskazanem, by bodaj przed sezonem zimowym policja uprzątnęła ulice z tych pasożytów — zawalidrogów.

Wpisy uczniów w filji szkoły męskie im. T. Czackiego (pl. Gołuchowskich l. 9) odbywać się będą 29 i 30 sierpnia od godziny 9—12 przedpoł. i od 3—5 popołudniu, zaś 31 sierpnia od 9—11 przed południem.

Parcelacja ogrodu ks. Sapiehy. o której niedawno pisaliśmy, jest przedmiotem żywego zainteresowania się niemal całego miasta, a niemniej zastanawiają się nad sprawą tą „pod względem formalnym" organa miejskie. Wczoraj wieczorem obradowała nad nią sekcja finansowa rady miejskiej. Z reguły sprawy takie nie przechodzą aż tak długich kolei; kwestja kończy się zazwyczaj w sekcji budżetowej, która orzeka, czy ze względów budowlanych, komunikacyjnych i regulacyjnych nie stoi nic na przeszkodzie parcelacji obszaru, który niejako z dzikiego (w pojęciu mieszkańca miasta) ma się zamienić w złotodajny teren pod budowle. W tym jednak wypadku, sprawa musiała oprzeć się także o magistrat i o sekcję skarbową, a nawet przyjdzie przed pełną radę, a to z tego powodu, że jest tam w grze także kawałek, mały skrawek gruntu miejskiego i ewentualna potrzeba wycięcia nowej ulicy. Owóż sekcja finansowa uchwaliła w zasadzie zgodzić się na parcelację, zastrzegła jednak, że z ewentualnem (a chyba niewątpliwem) pozwoleniem na parcelację ze stony rady miejskiej, nie można łączyć sprawy utworzenia przecznicy, którąby szła pomiędzy gruntem ks Sapiehy, a gr. kat. seminarjum duchownem.

Jednoręka złodziejka - włamywaczka. Przed wiedeńskim sądem przysięgłych stawała wczoraj niejaka Franciszka Machalek, 36-letnia jednoręka kaleka, a mimoto niebezpieczna złodziejka, oskarżona o cały szereg, bo o 37, z niezmierną śmiałością dokonanych kradzieży z włamaniem, na ogólną szkodę około 10 000 koron. Skazano ją na 5 lat ciężkiego więzienia.

Z Zakopanego donoszą: Przebieg rozprawy o Morskie Oko śledzi całe Zakopane z niezmiernem zaciekawieniem. Towarzystwo Tatrzańskie zarządziło wobec tego wywieszenie w oknie swego lokalu depesz, otrzymywanych z Gracu od dra Stanisława Eljasza Radzikowskiego — Przed oknem zbierają się liczne zastępy ciekawych. Także górale okazują niezwykle zainteresowanie. — Przyjazd sądu rozjemczego w Tatry oczekiwany jest z wielką niecierpliwością. W dniu, w którym członkowie sądu udadzą się na terytorjum sporne, bardzo wiele osób zamierza urządzić wycieczkę nad Morskie Oko. W razie sprzyjającej pogody, może ten wyjazd przybrać rozmiary tłumnej wędrówki, w którem weźmie udział całe Zakopane.

H. K. T. Prezes regencji poznańskiej wystosował, jak donoszą *Wielkopolaninowi*, do landratów zapytanie, czy z powodu zasądzeń akademików, gimnazjastów, dzieci wrzesińskich i t. d., nie odbyły się na ich korzyść składki, a w danym razie, jeżeli były, aby wytoczono odnośnym osobom skargę o niedozwolone kolektowanie. Oprócz tego wzywa prezes regencji władze policyjne, aby zakazały wszystkich zgromadzeń, przedstawień i zabaw, jakieby się miały odbyć na korzyść, lub z powodu zasądzonych, na mocy § 10, II. część prawa krajowego tytuł XVII.

Wystawa rybacka w Wiedniu. Ministerstwo rolnictwa ustanowiło swoim urzędowym zastępcą przy międzynarodowej wystawie rybackiej w Wiedniu dra Henryka von Kadich radcę administracyjnego dyrekcji domen i lasów z Wiednia.

Eksplozja benzyny. Okropny wypadek zdarzył się onegdaj w Warszawie w droguerji pod firmą „Sanitas" przy ulicy Marszałkowskiej. Do piwnicy składu udał się wieczorem 20-letni służący ze składu aptecznego, Stanisław Stark, celem gotowania farby olejnej. Wraz z nim udała się tam 8-letnia córka stróża, Janina Gryz. Nagle z przyczyny niewyjaśnionej, nastąpił wybuch farby, która boleśnie oparzyła Stanisława Starka w twarz i ręce, oraz Janinę Gryz w obie nogi Przerażeni wybuchem oboje poszwankowani uciekli z piwnicy, zatrzasnąwszy drzwi. Wezwany lekarz począł ich opatrywać, jednocześnie zaś zaalarmowano oddział straży pożarnej, oraz pogotowie. Gdy straż przybyła, 12 tu toporników i kominiarzy weszło do wnętrza piwnicy, skąd nie wychodziły płomienie, jeno duszący swąd i nieco dymu. Nie widząc nigdzie ognia strażacy poczęli przeglądać wszystkie kąty, wreszcie odsunęli dużą, przy ścianie stojącą, beczkę z benzyną. Zaledwie zdołali potoczyć ją trochę, gdy nastąpił straszny wybuch. Dwunastu ludzi, będących w piwnicy, w jednej chwili uległo mniej lub więcej ciężkim poparzeniom. — Opowiadają oni, iż wybuchowi temu towarzyszył niezwykły objaw: Oto wszystkich dwunastu jakaś dziwna siła momentalnie przyciągnęła do siebie, a następnie odepchnęła.

Zagadkowa sprawa. Z Łodzi donoszą: W dniu 23 b. m. przybyła do Piotrkowa pociągiem kolei wiedeńskiej z Warszawy młoda, lat 22, przyzwoicie ubrana kobieta i zatrzymała się w hotelu Wileńskim przy ulicy Kaliskiej. Gdy zażądano dowodów legitymacyjnych, przybyła oznajmiła, iż paszport złoży natychmiast po rozpakowaniu rzeczy. W kilkanaście minut potem numerowy usłyszał jakieś jęki, pochodzące z pokoju zajętego przez nieznajomą z Warszawy. Dostać się do numeru nie było można, gdyż był zamknięty z wewnątrz. Wezwano ślusarza i drzwi otworzono. Zastano tam leżącą na łóżku ową kobietę, wijącą się z bólu. Wezwany natychmiast lekarz sprawdził symptomata zatrucia kwasem karbolowym. Obecni starali się dowiedzieć od przybyłej jej nazwiska. Mimo energicznego ratunku, nieznajoma w strasznych męczarniach wyzionęła ducha. Dokumentów osobistych zmarłej nie znaleziono, niewiadomo więc dotychczas, jak się nazywa.

Wybory do parlamentu niemieckiego. Pisma górnośląskie donoszą, że w przyszłorocznych wyborach do parlamentu niemieckiego postawione będą kandydatury polskie we wszystkich 10 okręgach śląskich. Z posłów dotychczasowych pozostaną tylko Szmula i Strzoda. Na br. Ballestrema, Glowatzkiego, dra Stephana, Faltina, Franka, Klosego, Hubricha, Horna i Letochę, którzy są albo ukrytymi hakatystami, albo też nie występują dość energicznie w obronie interesów polskich, Polacy głosować nie będą.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 27 sierpnia 1902, godzina 7 rano notują: Haparanda +11·4, Uleaborg +11 4, Petersburg +12·0, Stockholm +13·7, Wilno +14·0, Warszawa +15·7, Moskwa + 8 9, Kijów +13·4, Stornoway +14·0, Scilly +17·0, Borkum +15·0, Keitum +14·1, Hamburg +14·0, Memel + 7·4, Berlin +15·8, Isle de Aix +16·0, Paryż +12·1, Monachium +14·3, Bregencja +16·0, Praga +17·1, Wiedeń +18·0, Budapeszt +19·2, Hermanstadt +14 5, Lesina +21 9, Tryjest +24·4, Florencja +18·8, Rzym +18·0, Neapol +21·8, Palermo +22·4. Konstantynopol Okręg depresyjny ciągnie się przez Austro Węgry z północy ku południowi, na którego stronie zachodniej wytworzyły się chmury z deszczem, podczas gdy na wschodzie i południu panuje przeważnie pogoda sucha i gorąca. Temperatura w ogólności podniosła się.

---

* **Rutynowany korektor** dziennikarski, znajdzie zaraz stałą posadę. Zajęcie od godziny 9 – 2 popołudniu. Zgłoszenia przyjmuje administracja *Dziennika polskiego*.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarty został do użytku publiczności

* **Parnia** w zakładzie kąpielowym św. Anny przy ulicy Akademickiej l. 10 została po odnowieniu otwartą napowrót

Stowarzyszenie kowali i stelmachów. W niedzielę dnia 31 b. m., o godzinie 10 rano, odbędzie się w izbie rękodzielniczej nadzwyczajne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia przemysłowego kowali i stelmachów. Po zgromadzeniu, o godzinie 12 w południe, odbędzie się uroczystość jubileuszowa p. Franciszka Świetlika w sali towarzystwa strzeleckiego.

Wydział stowarzyszenia zaprasza wszystkich członków na zgromadzenie, a szczególnie na uroczystość jubileuszową.

* **Przy zbliżającem się otwarciu szkół,** troszczą się niejedni rodzice o to, gdzie umieścić dzieci swe, aby ich zdrowie tak fizyczne, jak moralne nie ucierpiało bez opieki rodzicielskiej. Z dziewczętami jeszcze pół biedy, bo jest kilkanaście pensjonatów do wyboru. Inna rzecz z chłopcami; „na stancjach" różnie bywa, a często owa „opieka rodzicielska" jest bardzo, a bardzo iluzoryczna. Jako jeden z wyjątków chlubnych pod tym względem, polecić można prywatną bursę pani Tabińkiej, przy ulicy Piekarskiej l. 44. Rodzice, którzy tam swych synów oddawali, nie mogą się dość nachwalić, jaka tam troskliwość, piecza, pożywienie zdrowe i obfite, a przedewszystkiem prawdziwie rodzicielska i pedagogiczna opieka.

* **Wanda Lickendorf Elektorowiczowa** znana pianistka, posiadająca chlubne świadectwa z ukończonych najwyższych kursów u ś. p. Ludwika Marka, profesora T. Pollaka i z kursu nauki harmonji prof St Niewiadomskiego, udziela lekcji wyższej gry na fortepianie, tudzież nauki początkowej, metodą Ludwika Marka. — Zgłoszenia przyjmuje codziennie w domu pod l. 11, ul. Pańska II. piętro 954

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Stowarzyszenia egzekutorów podatkowych „Samopomoc", odbędzie się dnia 7 września b. r. we Lwowie w sali Towarzystwa „Gwiazda" przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Otrzymujemy następujące pismo: Oświadczam, że składam niniejszem dobrowolnie na cel budowy kościoła w Jaremczu datek w kwocie 20 koron.

Jaremcze 24 sierpnia 1902 r.

Moreau m. p.
Świadek
Z. Olszewski m. p.
kasjer.

Kwotę powyższą, którą złożono w naszej administracji, odesłaliśmy p Ogiegle, skarbnikowi komitetu w Jaremczu.

Zmarli:

W Rawie zmarł w 51 r. życia Edward Krzywski, leśniczy w dobrach rawskich ks. Pawła Sapiehy.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek: „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach G. Kerkera.

Jutro w piątek: „Fatinica", operetka w 3 aktach Souppe'go.

W sobotę: (wznowienie) „Otello", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. Pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

W niedzielę: (wznowienie) „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fr. Schillera. Drugi gościnny występ Romana Żelazowskiego.

W poniedziałek: po raz pierwszy „Wdowa z Malabaru", operetka w 3 aktach Herve'go.

We wtorek: (wznowienie) „Rozbitki", komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego. Trzeci gościnny występ Romana Żelazowskiego.

Znana powieść J. Weyssenhofa pt. „Sprawa Dołęgi", przełożona została przez M A. Bekietowa na język rosyjski i wychodzi obecnie w miesięczniku *Wiestnik inostrannoj litieratury*.

Z pracowni artysty. Znany artysta-malarz Fr. Żmurko, wykończył szereg przepięknych symbolicznych głów kobiecych, malowanych w tym samym tonie, co ostatni wielki obraz jego „Laudemus feminam", który pozyskał wielkie uznanie krytyków na bieżącej wystawie sezonowej w monachijskim pałacu sztuki. Artysta nowe prace swoje wysyła do jednego z salonów zagranicznych i dopiero później wystawić je zamierza w Warszawie i Krakowie.

Wielki dramat historyczny, wykończony obecnie przez Wiktoryna Sardou pospołu z Emilem Moreau, nosi tytuł „Dante". Sztuka ma się ukazać najpierw w teatrze „Lyceum" w Londynie, gdzie rolę główną odtworzy słynny tragik, Henryk Irving.

Nowe dzieło Mascagniego. Autor „Rycerskości wieśniaczej" napisał nową operę, osnutą na tle głośnej powieści Hall Caine'a „The Eternal City." w dniu 17-tym września opera ma być przedstawiona jednocześnie w Rzymie, w Nowym Jorku i w Londynie. Rzecz dzieje się w przyszłości za pontyfikatu Piusa X. i jest osnuta na tle miłości rzeźbiarki donny Romy Volonna (kochanki prezesa ministrów bar. Bounelli) i republikańskiego posła Dawida Rossi, największego wroga ministra.

Nowe sztuki. P. Adam Krechowiecki wykończył 3-aktowy dramat pt. „Jeden dzień."

P. Adolf Walewski nową baśń fantastyczną pt. „Kochajmy się."

Pamiętniki Krügera, mają się wkrótce pojawić na półkach księgarskich, nakładem monachijskiej firmy Lehmanna. Ukażą się równocześnie w kilku językach.

Pamiętniki Gallifeta. *La Vie Parisienne* pomieszcza sparodjowany wyjątek z pamiętnika gen. Gallifeta. Oto parę ustępów tej satyry: — O kobietach. *Les femmes, les femmes, il n'y a que ça* — tak śpiewali żołnierze w r. 1870. Dzisiejsza młodzież wyobraża sobie, że każdy z nas za czasów cesarstwa był pogromcą serc. Zdarza się spotykać w salonach stare panny, które na mój widok rumienią się i uciekają w kąt, bo wydaje im się, że zobaczyły Satyra. W istocie nie byłem nigdy kobieciarzem i nie cieszyłem się powodzeniem u płci pięknej. Podobały mi się w życiu tylko dwie kobiety: cesarzowa Eugenja i... pewna aktorka. — O sprawie Dreyfusa. Według mego zdania, ta sprawa jest nudna, a nie lubiłem nigdy nudzić się. W sprawie tej wszyscy mieli słuszność: ci, którzy byli za Dreyfusem i ci, którzy byli przeciw niemu. Czy Dreyfus był winien? To mnie mało obchodzi. Wiem tylko, że był nudny. — O wyjściu Gallifeta z ministerstwa. Waldeck prawił mi morały, jak dziecku. Wzbudzało to we mnie ochotę spłatania mu figla. Pewnego dnia byłem rozstrojony, jak kobieta, która nie wie sama, czego chce i zawołałem w izbie do ministrów, deputowanych, wojskowych i dziennikarzy: „Mam tego dosyć, nie zobaczycie mnie już ani z profilu, ani *en face*". Powiedziawszy to, opuściłem izbę i podążyłem pieszo do ministerstwa dla zabrania moich drobiazgów.

Przymus wodomierzowy.

W ostatniej rozprawie budżetowej uchwaliła rada miejska rezolucję, aby magistrat przedłożył projekt jeszcze jednej noweli do ustawy wodociągowej, w której znalazłoby się stanowcze postanowienie, kto ma płacić za zużycie większej ilości wody, aniżeli quantum dozwolone, a wynoszące 50 litrów „na dobę i głowę" w tych mieszkaniach, które podlegają 5%-wemu podatkowi wodociągowemu. W załatwieniu tej rezolucji, zasięgnął magistrat przedewszystkiem opinji w zakładzie wodociągowym. Dyrektor p. Aleksandrowicz w swej relacji wyraził przekonanie, że marnowanie wody w domach, opłacających podatek wodociągowy, odbywa się na olbrzymią skalę, a przeto zachodzi obawa, że ze wzrostem urządzeń wodnych, klozetów i łazienek domowych, Lwów dojdzie już z końcem przyszłego roku do maksimum, na które nie wystarczy nowy wodociąg w dzisiejszym swym stanie. Wtedy trzeba będzie albo urządzić w każdym domu wodomierz, albo też nowe studnie w Woli Dobrostańskiej, trzecią maszynę pompową i nowy rurociąg z Woli do Lwowa. Inaczej Lwów będzie w r. 1904 bez wody. Właściwszem zaś byłoby zaprowadzić wodomierze. A ponieważ w 99% realności ze względów technicznych nie sposób zaprowadzić ich inaczej, jak jeden na całą kamienicę, przeto obowiązek płacenia nadwyżki zużytej wody (ponad 50 litrów na dobę i głowę) miałby spaść na właściciela realności, jak to z wyjątkiem Lwowa, jest na całej kuli ziemskiej, Miałoby to zaś ten skutek, że właściciel energiczniej czuwałby nad tem, by lokatorzy dozwolonego maksimum nie przekraczali, nie marnowali wody, co dotychczas — zdaniem dyrektora p Aleksandrowicza — dzieje się w sposób zastraszający.

Zgoła inną jest opinja referenta magistratu, radcy Hohgarskiego. Jest on zdania, że nowela do ustawy wodociągowej nie jest potrzebna, gdyż sama ustawa orzeka niedwuznacznie, że lokator ma płacić za skonsumowaną wodę i nadwyżkę. Jeżeli zakład wodociągowy przewiduje brak wody już za rok, byłby to zawód wielki; urządzenie bowiem dotychczasowe miało zapewnić wodę na 15 lat. Trzebaby więc zaprowadzić wodomierze, a w myśl § 44 ustawy wodociągowej, koszt ten musiałaby ponieść gmina. Jednakże referent magistratu uważa opinję zakładu wodociągowego za przesadną i podnosi brak dat pozytywnych w tej sprawie. Dopóki więc zakład ich nie dostarczy, a to na podstawie conajmniej jednorocznego doświadczenia, nie należy dążyć do owej noweli; wodomierze możnaby zaprowadzić chyba tylko tam, gdzie istnieje uzasadnione przypuszczenie, że wodę się marnuje i zużywa powyżej dozwolonego maximum. W myśl ustawy tam, gdzie przekraczane bywa maximum dozwolone, właściciel ma gminie zwrócić koszta urządzenia wodomierza; opłata zaś za wodę należeć się tak długo będzie wedle wodomierza, dopóki przekraczanie dozwolonej ilości nie ustanie.

W toku instancyj na wnioski te zgodził się magistrat, a przyjęła je także komisja wodociągowa, z dodatkowym wnioskiem p. Gołąba, że o tem, gdzie wodomierze potrzeba zaprowadzić, będzie za każdym razem decydowała specjalna komisja *ad hoc* powoływana. Zobaczymy, co na to powie rada miejska. (*d*)

Przegląd floty w Spithead.

Uroczystości koronacyjne w Anglji zakończone zostały w niedzielę wielkim przeglądem floty w pobliżu Portsmouth. Król Edward VII w ciemnobłękitnym, ze złotem mundurze admirała floty, wyruszył z Coves na własnym jachcie „Victoria and Albert" przy odgłosie niezliczonych wystrzałów armatnich. W przeglądzie wzięło udział 20 pancerników, 24 krążowników i 57 innych okrętów rozmaitych rang i rodzajów broni, ogółem 101 okrętów z 27.000 ludzi załogi. Okręty uszeregowały się w pięć rzędów, szósty tworzyły cztery statki wojenne zagraniczne: dwa krążowniki japońskie, jeden włoski i jeden portugalski. Tyle tylko pozostało z ogromnej ilości okrętów cudzoziemskich, przybyłych w czerwcu na koronację. Gdy jacht królewski, któremu towarzyszyło pięć innych jachtów, wpłynął w pierwszą z tak utworzonych ulic, na pokładach wszystkich okrętów zagrzmiały salwy okrzyków niemilknących. Jacht przepływał powoli z jednej ulicy w drugą wśród olbrzymiego entuzjazmu marynarzy. Król cały czas stał na pokładzie, salutując mijane okręty. Dokoła szeregów statków wojennych zgromadziła się nieskończona prawie ilość najrozmaitszych parowców, statków, jachtów, wypełnionych po brzegi publicznością. Na wybrzeżu tymczasem falował tłum przeszło 200-tysięczny. Wieczorem wszystkie statki zostały wspaniale iluminowane, lecz deszcz ulewny rozpędził tłumy, żądne pięknego widoku. Mnóstwo osób powróciło do Londynu zmoczonych do nitki.

Zgon Siemiradzkiego.

Sędziwy poeta i pisarz dramatyczny, autor „Gwiazdy Syberji", hr. Leopold Starzeński, nadesłał nam wiersz swój, napisany do śp. mistrza Siemiradzkiego po pojawieniu się jego „Pochodni Nerona". — Wiersz ten brzmi:

Do Henryka Siemiradzkiego.

Nad Dunaj, Newę, z Tybru wybrzeży,
W dalekie ziemie Albiona,
W tryumfatora lśniącej odzieży
Kroczą: Pochodnie Nerona.

I Pigmejczyków skarlałe plemię
Co wciąż się w prochu tarzało
I milcząc, dźwiga swych kajdan brzemię,
Jak w lustrze siebie ujrzało.

I jakaś iskra zatlała w duszy —
Z tej iskry wulkan Bóg zrodzi,
W jej ogniu pęta ludzkości skruszy,
I Pigmejczyków odrodzi. —

Mistrzu! Tyś iskrę tę na świat rzucił —
Twą skroń okryłeś wieńcem.
Ze snu uśpionych nagleś ocucił
Ich czoła zlałeś rumieńcem.

Świat przed twem dziełem czołem uderzył.
Każdy kraj wdzięcznie cię gości.
Jakiż mistrz z tobą dziś by się mierzył?
Każdy by pożółkł z zazdrości.

Lecz jakaż duma nam wznosi łona!
Jak silne polskich serc bicie:
Mistrz co Pochodnie stworzył Nerona
To naszej ziemi jest dziecię!

Myśmy pojęli ciebie odrazu:
Myśl, którą rzucasz dziś światu;

My bohaterzy Twego obrazu,
My te Pochodnie Caratu.

Myśmy pojęli wróżbę przyszłości
Z ócz Gladjatora twojego.
W nich to tkwi zaród ludów wolności
I zmartwychwstania naszego.

Pochodnie gasną! — Tam jutrznia wstaje! —
I słońce jasne już wschodzi...
Lud, który takich Mistrzów wydaje
I Gladjatora nam zrodzi.

Leopold hr. Starzeński.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Rzym 28 sierpnia. Międzynarodowe Stowarzyszenie artystów *„Societé internationale artistique“* wysłało kondolencję do pani Siemiradzkiej.

Pogrzeb.

Warszawa 28 sierpnia. Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za duszę śp. Siemiradzkiego. Nabożeństwo odprawił serdeczny przyjaciel zmarłego ks. Maciążkiewicz z Grodna. Orkiestra Filharmonji wykonała na chórach utwory żałobne, pieśni solowe odśpiewał p. Myszuga. Po odprawieniu modłów i po *Salve regina*, ruszył kondukt na cmentarz. Nad mogiłą przemówił Marjan Gawalewicz. Po przemówieniu tem odśpiewał chór teatralny *Requiem* i *Salve regina*, poczem zwłoki złożono w grobowcu.

Proces o Morskie Oko.

Grac 28 sierpnia.

Za mało energiczna obrona terytorjum spornego przez władze austrjackie dała Węgrom poważną broń do ręki. Powiadają oni dowodząc swoich praw, że rząd austrjacki już z góry przyznał, iż terytorjum sporne do nich należy, gdyż sam dobrowolnie zrzekł się wykonywania praw państwowo zwierzchniczych na spornym obszarze, zakazując swoim organom wszelkiej czynności na terytorjum spornem.

Postępowanie władz austrjackich zostało z wszystkimi szczegółami i datami uwidocznione w referacie austrjackim. Owóż zarządzeniami władz austrjackich, które poparły uroszczenia Węgier, są w pierwszym rzędzie rozporządzenia starostwa nowotarskiego z r. 1891, w części tajne, zakazujące żandarmom austrjackim wszelkiego służbowego wstępu na sporne terytorjum, a powodujące wręcz bezpośrednio żandarmerję węgierską do pełnienia na niem służby.

Drugim podobnym czynem jest orzeczenie krakowskiego rządu apelacyjnego z tego samego roku, znoszące w sprawie prowizorjalnej hr. Zamoyskiego przeciwko ks. Hohenlohemu orzeczenie sądu powiatowego w Nowym Targu, które wypadło na korzyść pierwszego. Sąd nowotarski zakazał ks. Hohenlohemu wstępu na terytorjum sporne, krakowski zaś sąd apelacyjny, znosząc to orzeczenie i pozostawiając *in suspenso* sprawę, aż do politycznego załatwienia sporu pogranicznego, *de facto* w daleko posuniętej bezstronności sankcjonował mimo swej woli dalsze wykonywanie gwałtów, ze strony ks. Hohenlohego i działających z nim w porozumieniu żandarmów węgierskich.

Gwałty z tej strony trwały też dalej, podczas gdy hr. Zamoyski, którego rekurs prowizorjalny dotychczas nie został załatwiony, powstrzymał się, poddając się wyrokowi sądu apelacyjnego, od wykonywania dalszego praw własności na sporuem terytorjum.

Zdarzyło się, że gdy podczas rozprawy była o tem mowa, superarbiter prezydent dr. Winkler nie mógł się dość nadziwić, że wyższe władze sądowe znoszą raz uznane posiadanie. Wszak gdy hr. Zamoyski kupił w r. 1889 na licytacji dobra zakopańskie, wprowadzone go urzędowo w posiadanie także i spornego obszaru. Na tej podstawie, gdy to przyznane i przekazane mu posiadanie naruszone zostało ze strony węgierskiej, sąd w Nowym Targu rozstrząsając na jego korzyść, zatwierdził tylko poprostu poprzedni akt urzędowy, który następnie, jak powyżej już zaznaczyliśmy, zniosła wyższa instancja sądowa.

Zdawałoby się, że po mowie dra Balcera, którą rozpocznie w piątek, cały proces szybko zdąży do końca. Tego jednak nikt przewidzieć nie może, a regulamin sądu rozjemczego, ułożony przez arbitrów i superarbitra jeszcze w kwietniu, tak jest wystylizowany, że przedstawia poważne niebezpieczeństwo przewleczenia całej sprawy.

Proszę bowiem rozważyć kilka paragrafów tego regulaminu, które przytoczę.

Wedle § 3 tego regulaminu: „Uchwały zapadają większością głosów. Jeżeli obaj sędziowie rozjemczy są równego zdania, przewodniczący nie jest obowiązany oddawać swego głosu. Gdyby jednak w razie niezgodnego zapatrywania sędziów, przewodniczący nie przyłączył się do żadnego z ich zapatrywań i wydał opinię trzecią, wtedy należy zarządzić ponowne głosowanie i w końcu osiągnąć większość przez podzielenie pytania“.

Tu jest pierwsze niebezpieczeństwo. Ni mniej, ni więcej, tylko z takiego podzielenia pytania może powstać wyrok wprost kompromisowy. Przewodniczący nie powinien wydawać opinji trzeciej, a tylko rozstrzygać jedną, lub drugą. Przez wyrażenie opinji trzeciej i dążenie do uzyskania większości przez podzielenie pytania, może wypaść wprost horendalny wyrok, że n. p. całe Morskie Oko przypadnie nam, ale Czarny Staw im, Węgrom!

Inne znowu niebezpieczeństwo przedstawiają dalsze punkty regulaminu.

Całe „postępowanie sądu rozjemczego“ obejmuje: 1) Ustną rozprawę wraz z ewentualnem postępowaniem dowodowem; 2) obrady sędziów rozjemczych; 3) wydanie wyroku. Ustna rozprawa jest jawną, obrady sędziów tajne, wyrok wydany zostanie tylko na piśmie; ustne jego ogłoszenie po skończeniu obrad sędziów nie nastąpi.

Gdy więc dr. Balcer skończy rzecz swą, ukończone zostanie tamsamem ustne postępowanie, poczem rozpoczną się tajne obrady sędziów rozjemczych, które zdążyć mają do postanowienia, czy wyjechać nad Morskie Oko, lub nie.

Wedle § 13, członkowie sądu rozjemczego zobowiązują się zachować w tajemnicy wyrażone podczas obrad poszczególne zapatrywania i sposób głosowania. Jeżeli obaj sędziowie rozjemczy oddadzą różne vota, może przewodniczący zażądać pisemnego uzasadnienia tego votum.

W końcu postanowienie co do wyroku, który wyda przewodniczący po pewnym czasie w 2 egzemplarzach; otrzyma je każdy z rządów. — Wyrok ogłosi wtedy rząd. Dowiaduję się jednak, że p. Tchorznicki natychmiast ogłosi wyrok w pismach polskich, gdy ten wyrok będzie mu wiadomym

Nader humorystyczna scena wydarzyła się dziś pod koniec posiedzenia. Gdy dr. Korn zakończył swe wywody, w audytorjum usłyszano następującą wymianę zdań:

Dr. Winkler do węgierskiego sędziego rozjemczego: *Excellens, sind Sie zufrieden?*

Leboczky: *Wir wollen nicht zufrieden sein.* (Olbrzymia wesołość u członków sądu i w audytorjum).

* *

Korespondent *Kurjera warszawskiego* dr. Rabski, tak charakteryzuje superarbitra dra Winklera: Ten człowiek jest wogóle zagadką. Ma fizjognomję typowo germańską, uchodzi za wybitnego znawcę prawa międzynarodowego, w chwili obecnej, oprócz sporu tatrzańskiego, studjuje jeszcze jakiś spór włoski i peruwiański, w którym również odgrywa rolę superarbitra, — oto wszystko, co wiemy o prezydencie szwajcarskim. Bardzo spokojny, bardzo chłodny, bardzo zamknięty, bardzo logiczny i bardzo przenikliwy, — takim przedstawił mi się w swej dotychczasowej, raczej biernej, niż czynnej, działalności. Kilka razy wydało mi się, że nieprzyzwoitość węgierska irytuje go trochę, ale nigdy nie wystąpił z krytyką wyraźną. Wiadomość, jakoby powołał do porządku Leboczky'ego, jest nieprawdziwą. Tylko, gdy arbiter węgierski uskarżał się na drobiazgowość referatu polskiego i żądał skrócenia wykładu, Winkler zbył go milczeniem, udając, że studjuje akta.

Dzisiaj (24 bm.) po raz pierwszy widziałem na jego twarzy uśmiech wesoły. Było to w chwili, w której p. Tchorznicki charakteryzował walki Zamoyskiego z Hohenlohem, opisując dwukrotne spalenie domu żandarmskiego przez górali tatrzańskich i ucieczkę schwytanego w Kesmarku i okutego w łańcuchy chłopa z Kościelisk, który rzekomo pomagał rozbrajać żandarmów węgierskich. „Co Węgrzy postawili, to chłopi Zamoyskiego spalili, kogo Węgrzy złapali, ten uciekł“ — mówił Tchorznicki, a Winkler śmiał się serdecznie i twarz zasłonił aktami, aby przed publicznością ukryć objawy swej wesołości.

Najsilniej jednak zainteresował się superarbiter szwajcarski, sprawą napaści żandarmów węgierskich na sędziów galicyjskich. Snać nie mogło się pomieścić w głowie Szwajcara, że Galicja przyjęła tak obojętnie znieważenie własnych urzędników, że na cztery lufy żandarmskie, wymierzone w pierś sędziego w urzędzie, odpowiedziała wprawdzie skargą do ministra, lecz otrzymawszy odpowiedź niezadowalającą, głowę schyliła w pokorze. Winkler nietylko słuchał z uwagą tych dziejów smutnych, lecz dwukrotnie pytał się o szczegóły sprawy. Laban i Boelcs utkwili nosy w papierach, Leboczky wąchał sole angielskie.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Grac 28 sierpnia. Obrońca węgierski p. Bölcs mówi obszernie o początku Białki, powołuje się na kilka map wojskowych i na fiskusa galicyjskiego, aby wykazać, że Potok rybi jest Białką. Bölcs mówi sucho i rzeczowo. Wrażenia mową swą nie wywołał.

Z nad Morskiego Oka.

Kraków 28 sierpnia. Nadeszła tu do prezydjum Tow. tatrzańskiego wiadomość, że ze strony węgierskiej zbudowano mostek na Rybim potoku, przy jego wypływie z Morskiego Oka. Mostek ten zbudowano prawdopodobnie dla wygody sądu rozjemczego, gdy przybędzie nad Morskie Oko w celu obejrzenia spornego terytorjum. Dotychczas nie było tam mostka i trzeba było na sporne terytorjum z trudem przechodzić przez zwalone w potok pnie.

Zakopane 28 sierpnia. Droga krajowa do Morskiego Oka jest na ukończeniu. Prowadzący budowę drogi p Morawiec z Poznania, zapewnia, że za 5 do 6 tygodni ukończy szutrowanie i ubijanie ostatniego kilometra drogi tej, prowadzącej do samego jeziora. Oświadczył on również, że sąd polubowny będzie mógł dojechać bezpiecznie do jeziora, należy tylko donieść na 4 do 5 dni przed przyjazdem o terminie. Obecnie już pracują około urządzenia zajazdu dla powozów przed schroniskiem, przy morenie Morskiego Oka.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wioślarze w Krakowie.

Kraków 28 sierpnia. Celem wzięcia udziału w obchodzie 10-tej rocznicy istnienia oddziału wioślarskiego tutejszego Sokoła, przybędą tu wioślarze z Warszawy, Kalisza, Płocka, Włocławka i Łomży. Program obchodu obejmie nabożeństwo, wyścigi wioślarskie na Wiśle, bankiet i t. d. Termin jeszcze nie oznaczony.

Uwolnienie por. Keglevicha.

Wiedeń 28 sierpnia. Były porucznik Mattlasich Keglevich został przez cesarza ułaskawiony i uwolniony natychmiast z więziennej twierdzy.

Podróż króla włoskiego.

Rzym 28 sierpnia. Cesarz Wilhelm nadał włoskiemu prezydentowi ministrów Zanardellemu order czarnego orła. Król Wiktor Emanuel zawiadamiając o tem Zanardellego w telegramie z Poczdamu, przesłał mu zarazem swe gratulacje.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork 28 sierpnia. Według telegramu generała Chaffee z Manili, na wyspie Mindanao w pobliżu amerykańskiej głównej kwatery, doszło się uczuć trzęsienie ziemi, przyczem 50 do 60 krajowców zginęło. Z Amerykanów nikt nie odniósł obrażeń.

Zaprzeczenie.

Stambuł 28 sierpnia. Agencja stambulska donosi, że oficjalne koła tureckie zaprzeczają doniesieniu dzienników o zamachu na życie sultana.

Ormianie a Turcy.

Stambuł 28 sierpnia. Ormiańsko-gregorjański patrjarcha Ormanian otrzymał wczoraj wezwanie do Yyildiż-Kiosku. W pałacu sułtańskim oświadczył mu pierwszy sekretarz sułtana w imieniu swego władcy, że wyjątkowe zarządzenia względem Ormian będą zmienione, jeżeli patrjarcha obejmie gwarancję, za przyszłe zachowanie się Ormian w Turcji.

Na dzisiejszem posiedzeniu duchownej i cywilnej rady wymienionego patrjarchatu podpisano adres, w którym wszyscy Ormianie w Turcji żyjący, zapewniają sułtana o swem posłuszeństwie i wierności. Adres ten odniesiono już do pałacu Yildiz. Spodziewają się, że jeszcze przed 1 września wyjdzie odpowiednie *irade.*

Wiedeń 28 sierpnia. *N. fr. Presse* donosi, że konferencja parlamentarnej unji dla międzynarodowych sądów rozjemczych została odwołana i na ten rok zaniechaną.

Kronika z ostatniej chwili.

P. Józef Głębocki, poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, bawi od 14 dni w kraju naszym, badając specjalnie we wschodniej części Galicji nasze stosunki polityczne i społeczne. Jutro rano wyjeżdża do Żółkwi dla poznania tamtejszych pamiątek historycznych, a sobotę zamierza spędzić jeszcze w mieście naszem.

Robaki w kiełbasie. Do redakcji naszej przyniesiono dziś kawał kiełbasy, kupionej dziś w pewnym sklepie masarskim, przy ul. Halickiej, w której znajdowały się żywe, białe robaki. Kiełbasę tę przedłożyliśmy fizykatowi miejskiemu, którego obowiązkiem, o ile się nam zdaje, jest między innemi, badanie środków żywności, sprzedawanych na lwowskich targach i w sklepach.

Samobójstwo żołnierza. W poniedziałek wieczór zastrzelił się w szpitalu wojskowym na zamku w Krakowie freiter oddziału sanitetów, nazwiskiem Rula. Samobójstwo popełnił w kancelarji strzeliwszy do siebie z rewolweru w serce. Śmierć nastąpiła natychmiast. Samobójcę znaleziono dopiero na drugi dzień, we wtorek Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być podobno stosunki familijne.

Z życia „Sokołów“. Wydział „Sokoła“ donosi nam: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ rozpocznie z dniem 1 września b. r. naukę gimnastyki, szermierki, jazdy na kole i jazdy konnej, mianowicie: 1. gimnastyki, a) dla członków w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7—8 i 8½ do 9½ wieczorem; b) dla pań w poniedziałki, środy i piątki od 4 5 po południu; c) dla dziewcząt w te same dni od 5—6 po południu; d) dla uczniów starszych we wtorki, czwartki i soboty od 7—8 wieczorem; e) dla uczniów młodszych we wtorki, czwartki i soboty od 11½ do 12½ z rana i od 6—7 wieczorem. 2. Jazdy na kole we wtorki, czwartki i soboty od 8—9 wieczorem. 3. Jazdy konnej codziennie od godziny 6½ do 7½ rano i od 5—7 wieczorem. Wpisy na naukę gimnastyki, szermierki i jazdy na kole przyjmuje biuro towarzystwa przy ulicy Zimorowicza l. 8, od godziny 5—8 wieczorem, na naukę zaś jazdy konnej biuro ujeżdżalni obok parku łyczakowskiego w godzinach nauki.

Zaginiona dziewczyna. 12-letnia Marja Tarnawska, wyszła dnia 26 bm. z domu swej matki na Pasiekach do Lwowa i nie wróciła już więcej do domu. O ile się matka jej dowiedziała, Marynia udała się do Lwowa, do jakiejś pani, która obiecała jej 6 koron miesięcznie „aż do śmierci“.

Bagnet 80 pp. nr. 5128, wraz z pochwą i rzemieniem, znalazł dziś rano na dworcu kolejowym Podzamcze, na torze, zwrotniczy kolejowy Jakób Fedorka i zdeponował w policji.

Znaczna kradzież. Wielką ilość garderoby, wartości paruset koron, skradziono ubiegłej nocy p. Bielichowskiemu, zarządcy mleczarni, przy ulicy Janowskiej l. 50.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 sierpnia.

(*fr.*) Korzystny rezultat żniw na Węgrzech uwydatnia się już w prowizorycznych bilansach niektórych przedsiębiorstw transportowych. Towarzystwo Statsbahnu, które ogłasza swoje bilanse co 10 dni, wykazuje właśnie w ostatnim z nich za czas od 10 do 20 sierpnia zwiększenie się dochodów o 154.000 koron. Bardzo znacznym musi być także wzrost dochodów towarzystwa żeglugi na Dunaju, lecz dokładnych szczegółów nie można się na razie dowiedzieć, gdyż to towarzystwo nie ogłasza częściowych bilansów w ciągu roku. Także węgierski bank kredytowy w ogłoszonym właśnie półrocznym bilansie wykazuje zwiększenie się dochodów o 85.000 koron. Cyfry te naturalnie oddziałały bardzo korzystnie na tendencję całego targu walorów węgierskich. Ale nawet i w tych walorach ruch jest tylko bardzo nieznaczny. Gotówka w eskoncie prywatnym podrożała cokolwiek na 2½ prc. Zupełnie zaniedbanym jest targ walorów górniczych.

— **Przychody kolei państwowych i prowadzonych w zarządzie państwa.** W lipcu roku 1902 wynosiły dochody kolei państwowych w Austrji w ruchu osobowym 7,936.500 koron; w towarowym 14,258.900 koron; czyli razem 22 195.400 koron. Z sumy wykazanej, przypada na Galicję w ruchu osobowym 1,804.500 k., w towarowym zaś 3,902.600 k. (943.600 podróżnych i 560.400 ton). Z zestawienia przychodów z lipca 1901 okazuje się w ruchu osobowym zwyżka o 169 206 k. (+112.000 podróżnych) w ruchu towarowym zniżka o 38.585 koron (58˙100 ton). Ze zwyżki tej w ruchu osobowym, przypada na linje galicyjskie 27.608 k. (20.800 podróżnych), oraz zwyżka w ruchu towarowym o 42 169 k. (+26.000 ton).

Od 1 stycznia do 31 lipca 1902 wynosiły ogólne przychody kolei państwowych w ruchu osobowym 37,355.500 k. (+1,125.932 k) a w towarowym 96,537.000 k. (+3,211.687 k.).

— **Dostawy kolejowe** Dnia 11 września rb odbędzie się w dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie, rozdanie dostawy materjałów drzewnych i narzędzi na rok 1903, w drodze publicznej licytacji.

Termin wnoszenia ofert najpóźniej do 10 września 1902, godzina 12 w połdnie.

Warunki licytacyjne podane są w ogłoszeniach *Gazety lwowskiej* z dnia 15 sierpnia 1902 nr. 187, lub też do nabycia w wyżwspomnianej dyrekcji (oddział 3).

— **Wiedeń** 28 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 6 91 do 6·92, na wiosnę od 7·23 do 7 25 żyto na jesień od 6 24 do 6 25, na wiosnę od 6 48 do 6 50; kukurydza na lipiec-sierpień od 5 51 do 5·52, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·51 do 5 52, na maj-czerwiec od —·— do —·—, owies na jesień od 5 73 do 5 74, na wiosnę od —·— do —·—; rzepak na na sierpień-wrzesień od 10 70 do 10 80, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie ustalone. Pogoda piękna. Gorąco.

— **Budapeszt** 28 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6 65 do 6·66, na kwiecień od 6 98 do 6 99 żyto na październik od 5·88 do 5 89 na kwiecień od 6·12 do 6 13; owies na październik od 5·42 do 5·43, na kwiecień od 5·71 do 5·72; kukurydza na sierpień od —·— do —·—, na maj od 5·28 do 5·29; rzepak na sierpień od 10 10 do 10 20. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna. Gorąco.

Wiedeń 28 sierpnia. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117·02, Renta majowa 101 80, Węg. renta koronowa 97 90, Akcje austr. zakł. kred. 685 50 Akcje węg. zakł. kred. 736·—, Akcje Anglobanku 277 50 Akcje Unionbanku 540 , Akcje Bankvereinu 455 50, Akcja Länderbanku 422·—, Akcje kolei państw. 718·—, Lombardy 70·—, Akcje kolei Elbethal 468 — Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 317·—, Akcje Alpiny 390·50, Akcje Rima Muranji 496·50, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 111 75 Ruble 253·50 Usposobienie spokojne.

Berlin 28 sierpnia (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216·25 Towarz dyskontowe 185 25 Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 sierpnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Krasicki z Bachórza. Hr. A. Tarnawski z Paryża. S. Bogusz z Podola ros. H. Horowitz z Maryszczawia. S. Stecki z Podola ros. R. Mumel z Pawelcza. S. Kempner z Warszawy. W. Tammertz z Krakowa. M. Macenga z Zapałowa. J. Goldstein z Katowic. R. Schmidt z Okna. A. Pilwocki z Żytomierza.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Mierzyński z Królestwa Pol. S. Potworowski z Koropca. Dr. Jahl z Jarosławia. Dr. J. Kampel z Czerniowiec. C. Schott z Wiednia. M. Dobrzyńska z Podola ros. R. Pinder z Ziemnicy. J. Smakowski ze Śnodnicy. M. Kaempel z Wrocławia. M. Kaczanowska z Ukrainy. F. Pokwaliński z Orela. J. Zieniewicz z Daszawy. M. Rummel ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(69) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

— Alle... Ale.., Ja sama... Że sjui fatige. mersi...' — odpowiada Głafira Semenówna i usiłuje uwolnić się od garderobianej, która chce ją rozbierać.

Zrzuciwszy płaszczyk i gorset, została tylko w spódnicy.

— Przynieś mi filiżankę kawy i bułek — rzekła do garderobianej.

Ta popatrzyła na nią zdziwiona i wyszła.

Mikołaj Iwanowicz zdjął tużurek, kamizelkę i legł na kanapie.

— Fu! Zmęczyłam się! — westchnął.

Odezwało się stukanie do drzwi. Głafira Semenówna zarzuciła na siebie chusteczkę i wpuściła do pokoju Nürenberga.

— Kiedy efendi każe zjawić się do dalszych usług? — zapytał.

— Słuchaj, kochanku. Mielibyśmy chętkę dzisiaj do teatru — odrzekł Mikołaj Iwanowicz.

— Pan chce z żoną?

— A, rozumie się. Gdzieżby tam ona została samą! Żona właśnie jest główną amatorką teatru.

— U nas są tylko takie teatry, do których nie chodzą kobiety. Kafe szantan...

— Dlaczego nie chodzą? W towarzystwie męża wolno wszędzie, nawet w kafe szantan.

— Tutaj są tylko takiego kafeszantany, do którego chodzą fiakry, majtkowie, nasi żołnierze...

— Tacy biorą chyba tanie miejsca. My weźmiemy pierwszorzędne.

— W konstantynopolskiego szantana wszystkie miejsca w jednej cenie.

— Jakże? Więc nie macie tutaj prawdziwego dużego teatru? Naprzykład, opery, dramatu niema?

— Teraz niema? Przyjeżdżała maleńkiego, włoskiego opera, ale teraz wyjechała; była trupa aktorów francuskich, ale obecnie gra w Adrjanopolu.

— Ale nam wcale nie potrzeba teatrów włoskich, ani francuskich. Pokażcie nam turecki teatr. Taki teatr, żeby w nim grali po turecku.

— Po turecku?

Nürenberg zamyślił się. Po chwili jednak uderzył się ręką w czoło i zawołał:

— Jest po turecku! Jest francuska operetka w tureckim języku.

— Otóż to! Otóż to! Dawaj mi taki teatr! A dramatu tureckiego niema? Ale żeby był taki, już prawdziwie turecki i żeby po turecku grali Turki i Turczynki.

— Turecka operetka jest. Grają po turecku, ale aktory i aktorki są Ormjanie, Grecy i żydzi.

— Czemuż nie grają Turcy i Turczynki?

— Fe! Gdzie to być może? A coby na to szeik ul-islam? Onby im dopiero wygarbował skórę!

— Ha, to postaraj się pan o bilety na operetkę turecką z Ormjanami i Grekami.

Nürenberg złożył ukłon i odszedł. Weszła natomiast garderobiana z oznajmieniem, że kawa być teraz nie może, albowiem wszyscy kucharze zajęci przygotowaniem objadu, a garsoni nakrywają do stołów.

— Kawę z mlekiem i pieczywem w hotelu naszym podaje się tylko w czasie od siódmej do jedenastej z rana — rzekła garderobiana, oczywiście po francusku.

— Co za łotry! Otóż to restauracja europejska — zawołała gniewnie Głafira Semenówna; rozwinęła ser i bułki, które kupił jej był Nürenberg po drodze do hotelu i poczęła jeść z apetytem.

LXIII.

O godzinie szóstej rozległ się na korytarzu przenikliwy głos dzwonka. Małżonkowie odpoczywali w negliżach, on na kanapie, ona zaś na łóżku. Głos dzwonka spłoszył ich z pościeli.

— Co tam takiego? Czy to nie znak do objadu?... A ja jeszcze nie jestem ubraną! — zawołała Głafira Semenówna, zrywając się na równe nogi.

— A tak, tak, duszko, znak do objadu. Wszak starszy kelner mówił wyraźnie, że objad o ósmej — odrzekł Mikołaj Iwanowicz.

Dzwonek ozwał się poraz wtóry, znacznie głośniej.

— Wiesz? Zapytaj. Narzuć tużurek, wyjdź na korytarz i dowiedz się — mówiła Głafira Semenówna. — Coś bardzo silnie dzwonią. Czyby pożar.

Mikołaj Iwanowicz wyszedł na korytarz Podbiegła doń natychmiast garderobiana.

— Keskesa? — pytał. — Dzwonią i dzwonią. Purkua?

Zrobił przytem giest, naśladujący dzwonienie.

Garderobiana uśmiechnęła się i poczęła objaśniać po francusku, że dzwonią na herbatę, którą podadzą niebawem w salonie i w gabinecie czytelnianym. Mikołaj Iwanowicz zrozumiał tylko wyraz: „te“, to jest „herbata“.

— Co za *te?* koman? — pytał dalej. W tej chwili nadszedł Nürenberg z kupionymi na widowisko biletami i wywiódł Mikołaja Iwanowicza z niepewności. Wyjaśnił, że w tym hotelu na dwie godziny przed objadem, według angielskich zwyczajów, podają herbatę, a przy tej okazji lokatorowie przyjmują wizyty odwiedzających ich znajomych.

— Co za herbata? To angielski szuwaks w naparstkach i biszkopty — rzekł wzgardliwie Mikołaj Iwanowicz.

Nürenberg pokiwał głową i rzekł:

— Ale tu bywa najlepsze towarzystwo angielskie.

— Do djabła mi tam najlepsze towarzystwo angielskie! Strączki grochowe! Żeby też dla filiżanki herbaty trwożyć dom cały! A myśmy się tak przelękli! Sądziliśmy, że się co zatliło.

Nürenberg wręczył bilety i rzekł:

— O dziewiątej początek. Idzie dzisiaj najlepszego operetka: „Maskota“. Około dziewiątej będę na usługi.

— Z powozem?

— To zaledwie parę kroków... Naprzeciw naszego hotelu, w ogrodzie miejskim.

— Aha! Tam, gdzie tyle psów? Wiem.

— Tak, tak!... Balkon z pokoju państwa wychodzi na ten ogród, więc powóz zbyteczny. Dojdziemy pieszo. Ekwipaż po dziewiątej kosztuje trzy franki za kurs. O, Nürenberg umie dbać o ekonomję swych klientów! — chwalił się przewodnik i odchodząc, dodał: — Początek o dziewiątej, ale można spóźnić się o pół godziny, bo tureckie przedstawienia rozpoczynają się zawsze znacznie później.

Mikołaj Iwanowicz miał już wejść do pokoju, gdy nagle wyrósł przed nim, jak z pod z ziemi Anglik, towarzysz podróży kolejowej. Pokazało się, że pokój Anglika znajdował się naprzeciw pokoju małżonków Iwanowów. Anglik był we fraku, miał biały krawat i białą, atlasową kamizelkę. W butonierce miał różę.

— Te... Allon, monsje, prandr dju te... — odezwał się do Mikołaja Iwanowicza, przyczem się uśmiechał, pokazując długie, białe zęby.

— Non, bracie, mersi... Idź sobie do djabła! My nie potrzebujemy tego waszego angielskiego dekoktu. Mersi.

Anglik dobył z kieszeni pakiecik i pokazał Mikołajowi Iwanowiczowi. Był to owinięty w papier stary, miedziany krzyż starowierców.

— Wjel szos... Je selman karant frank — chwalił się Anglik.

— Nasz rosyjski — rzekł Mikołaj Iwanowicz. — U nas takie krzyże nazywają się ołonieckiemi... No, o rewuar, monsje — dodał i wszedł do pokoju, gdzie zdał żonie sprawę o powodach dzwonienia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

111

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Piotr pochwycił korespondencję i klasyfikował podług adresów. Podał duży pakiet listów doktorowi, włożył dwa osobiste do kieszeni, a dwa podniósł w górę do balkonu, gdzie młoda dziewczyna stała zniecierpliwiona.

— No, Piotrze, kiedyż mi je oddasz? — zapytała wesoło.

— Zaraz, zaraz, Regino, nie gniewaj się...

I powoli zbliżył się do balkonu, obracając w palcach listy.

— Piotrze, strasznie jesteś niedyskretny. Czy ja kiedy oglądam twoją korespondencję?

— Obydwa z Paryża — ciągnął młody człowiek z flegmą — i z jednego biura. Założę się że od twoich kuzynów Langlais.

— Oh! Piotrze, daj prędko; taka jestem niespokojna o biegną Klarunię, od której dawne już nie miałam wiadomości — mówiła Regina głosem zmienionym:

Tym razem Piotr nie dał się prosić. Wzruszył go dźwięk głosu młodej dziewczyny i w dwóch susach znalazł się u stóp kuzynki której podał listy.

— Dziękuję — rzekła krótko.

Zeszła do swojego pokoju, zamknęła drzwi i okna, usiadła na szeslongu i rozdarła kopertę, na której poznała trochę drżącą rękę Klary.

W miarę jak czytała, wzruszenie coraz silniejsze ją opanowywało, serce biło głośno i w gardle ją coś dusiło. Grube łzy wzbierały pod powiekami i w końcu spłynęły na papier.

Ah! bo list Klaruni był bardzo, bardzo smutny i budził w duszy Reginy grobowe przeczucia, które powstały kiedyś po tem, co doktor powiedział w Bayonnie.

„Moja droga Reginko — pisała Klarunia — możesz myśleć, żem o tobie zapomniała, jeżeli nie myślisz, że jestem bardzo chora. Otóż ani jedno, ani drugie. Nigdy nie myślałam tak dużo o tobie i nie jestem bardzo chora, lecz tak, trochę... Żebyś wiedziała, najdroższa, jak mi smutno bez ciebie, bez *niego*, gdyż teraz jestem dość duża na to, żeby o nim mówić. Może nie pamiętasz już naszej rozmowy przed dwoma laty, chyba, że... Otóż powiedziałaś mi, że to wielkie głupstwo mówić o tem, czego się nie rozumie. Miałaś rację, lecz ja wiedziałam dobrze, co mówiłam.

„Pierwszy i ostatni raz wtedy rozgniewałaś się na mnie i często od tego czasu myślałam o tem. Nigdy już nie wspomniałam przy tobie mojej miłości; zabroniłaś, lecz ile cierpiałam z tego przymusu! Dziś czuję, że nie mogę jej zamknąć w sobie.

„Potrzebuję zwierzyć się, wygadać, a przed kim, jeżeli nie przed tobą?

„Moja Reginko, przebacz, kocham *go* całą duszą, wszystkiemi siłami; nie mogę żyć bez *niego* i dlatego jestem chora.

„Wiesz, że zadawałam sobie pytania, a może ty także kochasz mojego Piotra, który jest taki piękny i dobry? Gdyby tak było, powiedziałabyś otwarcie, najdroższa? A ja niedługobym ci przeszkadzała, gdyż rozchorowałabym się naprawdę.

„Teraz już czuję się bardzo osłabioną; tylko zdaje mi się, gdybym miała was oboje, bardzo prędkobym wyzdrowiała.

„Widzę także, że mój biedny tatuś bardzo niespokojny. Patrzy na mnie ciągle i spostrzegłam jednego dnia jak płakał; potem pyta, co chwila, jak się czuję. Nie masz pojęcia ilu doktorów przychodzi i chociaż zapewniają, iż nic się o mnie nie boją, tatuś jest co dzień smutniejszy.

„Leopolda nigdy niema w domu, a mama taka ponura, że strachem mnie przejmuje.

„Przyjeżdżaj prędko, moja Reginko; ty jedna masz moc ożywić mnie, pocieszyć tatusia, rozweselić i zatrzymać w domu Leopolda.

„Ah! gdzie ten czas błogosławiony, kiedy byliśmy w Backward, kiedy podróżowaliśmy tak wesoło na jachcie! Zdaje mi się, że nie pojmowałam wtedy mojego szczęścia.

„Napisz do mnie jak najprędzej, że nie gniewasz się i że pozwolisz pomówić czasem szczerze o *nim*.

„Teraz, najdroższa, całuję cię tak szczerze, jak kocham z całego serca! Ucałuj twojego wuja i mów o mnie z Piotrem."

Regina płakała rzewnie.

— Klaruniu moja — mówiła głośno — — przebacz... Byłam zła, przeszkadzając twoim zwierzeniom. Byłam przedewszystkiem egoistką, lecz jak bardzo cierpiałam! Wszystko jedno, byłam silniejsza, powinnam była znieść wszystko. Może ta przykrość ją zabiła. Kochana moja, ja to naprawię. Uzdrowię cię i uczynię szczęśliwą.

Załamała ręce i upadła na kolana przy szeslongu; oczy jej napotkały krucyfiks, wiszący nad łóżkiem.

Z piersi Reginy popłynęła gorąca modlitwa... błaganie o zdrowie dla chorej, a dla siebie o odwagę do spełnienia poświęcenia.

Podniosła się spokojniejsza, wzięła drugą kopertę, rozpieczętowała i wyjęła małą kartkę, napisaną na prędce:

„Kochana Reginko, Klara dogorywa... doktorzy bardzo małą nadzieję robią. Szaleję z rozpaczy, nie wiem już, co robić. Moja Klarunia pragnie twojej obecności. Przybądź, zlituj się nad nią i nademną.

„Powiedz twojemu wujowi, że zrobię, co tylko będzie chciał, lecz błagam niech pozwoli, żebyś przyjechała.

„Ściskam cię i całuję

Prosper Langlais.

— Biedny wuj! — rzekła. — On tak kocha swoją Klarunię. Co znaczy moja boleść w porównaniu z jego boleścią?

Podniosła się, przemyła świeżą wodą oczy od łez czerwone i odważnie zeszła do ogrodu szukać Piotra.

Piotr chodził przed domem.

Skoro spostrzegł Reginę, podbiegł wesoło naprzeciwko, lecz naraz stanął zdziwiony powagą i wyrazem smutku, rozlanym na twarzy dziewczyny.

— Regino! — zawołał. — Co się stało? Powiedz, proszę, powód twojego zmartwienia.

— Chodź — rzekła spokojnie — mam z tobą do pomówienia.

Zaprowadziła do do kiosku, który był świadkiem katastrofy, a który oni oboje lubili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·15	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów)
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Samboro, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 15/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	9·32	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedzielę i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·00	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedzielę i ś
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedzielę i św.)
—	8·25	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kresickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.